SUKCESJA APOSTOLSKA I WĄTPLIWE ŚWIĘCENIA

Bp. Michał Stobnicki

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Umiłowani w Chrystusie Panu, w to święto świętego Joachima, ojca Najświętszej Maryi Panny, słyszymy początek Ewangelii według świętego Mateusza: „Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego". I słyszymy cały szereg dziwnie obco brzmiących imion, szereg imion przodków Pana Jezusa, długą litanię. Możemy zadać sobie pytanie, w zasadzie jaki ma to dla nas sens, jakie ma znaczenie, byśmy ten rodowód Jezusa Chrystusa usłyszeli.

Drodzy wierni, ten rodowód, który słyszymy w pierwszej kolejności, stanowi dowód pochodzenia naszego Pana Jezusa Chrystusa. Dowód pochodzenia z rodu Dawida. Słyszymy wszystkich tych przodków. Ale jakie to może mieć przełożenie dla nas, katolików żyjących w XXI wieku?

Drodzy wierni, dziś słów kilka na temat katolickiego kapłaństwa. I zapytać możecie, cóż ma wspólnego rodowód Pana Jezusa z kapłaństwem? Wbrew pozorom bardzo wiele, bo fundamentem katolickiego kapłaństwa jest tak zwana sukcesja apostolska. Słowo, które pewnie gdzieś wam się o uszy nie raz obiło. O co właściwie z tą sukcesją apostolską chodzi? Skąd biorą się w Kościele księża? Czy wystarczy sobie zamówić przez internet sutannę? Czy wystarczy pójść kupić sobie kielich, ornat, przebrać się i zacząć odprawiać mszę? Nic bardziej mylnego. Nie wystarczy nawet, moi drodzy, przebieranie się za arcybiskupa Canterbury, jak to czyni pani Mullally, ministrantka Lucyfera. Nie wystarczy to, że jest podejmowana ona przez Leona w Watykanie z wielkimi honorami, że wspólnie odprawiają oni modlitwy. Można by powiedzieć złośliwie, że jeżeli świnia wejdzie do pałacu, to nie stanie się księżniczką. Co najwyżej z pałacu zrobi chlew.

A zatem, moi drodzy, pytanie: skąd biorą się księża? Kim są księża? Jak mamy rozpoznać, kto jest prawdziwym księdzem, a kto przebierańcem? Kluczowym pojęciem z punktu widzenia teologii katolickiej jest to pojęcie, które już wam wskazałem: sukcesji apostolskiej. Cóż to jest, drodzy wierni?

SUKCESJA APOSTOLSKA

Słyszymy rodowód naszego Pana Jezusa Chrystusa i warto zauważyć, że w Starym Testamencie został wybrany ród Aarona jako ten, który ma pełnić funkcję kapłańską. W Starym Testamencie kapłaństwo, które było jedynie cieniem, figurą, zapowiedzią ustanowienia prawdziwego kapłaństwa, oparte było na więzach krwi. To był ten fundament kapłaństwa aaronowego. Tylko i wyłącznie jego potomkowie mogli pełnić funkcję w świątyni jerozolimskiej. W Kościele katolickim, moi drodzy, w tym kapłaństwie Nowego Testamentu, mamy do czynienia z czymś bardzo podobnym. Mamy do czynienia z pewnym rodowodem, z wybraniem pewnych ludzi, mężczyzn, do pełnienia funkcji kapłańskich, do składania najświętszej ofiary, udzielania sakramentów. I to jest właśnie sukcesja apostolska.

To nie jest tak, że ksiądz bierze się znikąd, że spada z nieba, że ktoś ogłasza się księdzem, nakupi sobie różnych szat, przebierze się i jest kapłanem. Nic bardziej mylnego. Sukcesja apostolska to jest coś bardzo podobnego do tego rodowodu Jezusa Chrystusa, bardzo podobnego do kapłaństwa aaronowego. To jest to pochodzenie, ten nieprzerwany łańcuch, którego początek dał sam Pan Jezus Chrystus, udzielając święceń apostołom, i następnie przez kolejne wieki apostołowie wyświęcali kolejnych biskupów, biskupi wyświęcali kapłanów i tak ta sukcesja apostolska trwa do dnia dzisiejszego. I to jest, moi drodzy, fundament, bez którego nie ma kapłaństwa. Jeżeli ten łańcuch zostanie przerwany, jeżeli jakieś ogniwo zostanie zerwane, to nie da się go już w żaden sposób odtworzyć. Sukcesja apostolska ma jako swoją podstawową cechę to, że jest nieprzerwana. To jest nieprzerwany ciąg nakładania rąk.

Dlaczego nakładania rąk? Kochani moi, raz po raz powtarzamy sobie wiedzę katechizmową. Przypominamy sobie, że sakramenty to widzialne, dostępne dla naszych zmysłów znaki niewidzialnej łaski Bożej.

Każdy sakrament, aby został ważnie udzielony, musi spełniać cztery warunki: materia, forma, intencja czynienia tego, co chce czynić Kościół, i szafarz. W przypadku święceń kapłańskich, święceń biskupich materią, a więc tym elementem zewnętrznym, poprzez który dokonywany jest, udzielany jest sakrament, jest nałożenie rąk. Od czasów apostolskich apostołowie udzielali święceń, i kolejni biskupi, nakładając swoje ręce na głowę tego, który otrzymuje święcenia, czy to diakonatu, czy święcenia kapłańskie, czy święcenia biskupie, bo w Kościele katolickim istnieją różne stopnie święceń. I następnie forma, więc słowa, które towarzyszą temu nałożeniu rąk. Intencja wyświęcenia kapłana, rozumianego jako ofiarnik, jako ten, który powołany jest do składania najświętszej ofiary, do udzielania rozgrzeszenia, do udzielania sakramentów świętych. I wreszcie szafarz, którym jest tylko i wyłącznie biskup. Biskup może udzielać święceń wyższych, święceń diakonatu, kapłańskich i biskupich.

Więc gdybyśmy teraz, moi drodzy, zastanowili się, co oznacza ten nieprzerwany łańcuch nakładania rąk, cóż to oznacza? Jeżeli teraz każdy kapłan podałby rękę biskupowi, który go wyświęcił, jeżeli każdy biskup podałby rękę biskupowi, który jego wyświęcił, to ten łańcuch sięgnie naszego Pana Jezusa Chrystusa, sięgnie apostołów. Biskupi katoliccy mają to samo kapłaństwo, to samo biskupstwo, którego Chrystus udzielił apostołom, i mogą przekazywać ten wielki skarb poprzez kolejne nałożenie rąk podczas święceń kapłańskich czy święceń biskupich.

Widzimy zatem, moi drodzy, że to kapłaństwo oparte na więzach krwi, na pochodzeniu, na zrodzeniu w danej rodzinie z danego ojca, w Nowym Testamencie zostaje zastąpione o wiele silniejszą więzią, więzią duchową, więzią nadprzyrodzoną. Biskup niejako w dniu święceń rodzi nowego kapłana czy nowego biskupa, jeżeli udziela sakry biskupiej, i staje się jego ojcem. Więc widzimy, moi drodzy, to podobieństwo do tego rodowodu, to zrodzenie, nieprzerwany łańcuch przekazywania łaski katolickiego kapłaństwa.

I teraz oczywiście każdy, kto ma trochę oleju w głowie, zada sobie pytanie: „Mój Boże, a co to będzie, jeżeli ten łańcuch uda się diabłu przerwać?". Pytanie bardzo poważne i pytanie, które dotyka nas wszystkich. Bo skoro fundamentem kapłaństwa jest sukcesja apostolska, jest ten nieprzerwany ciąg nakładania rąk przez katolickich biskupów, to w takim razie jeżeli udałoby się ten łańcuch zerwać, to zlikwiduje się kapłaństwo. Bez sukcesji apostolskiej nie ma kapłana.

OBRZĘDY ŚWIĘCEŃ 1968

I kochani moi, w 1968 roku, zanim wprowadzono *Novus Ordo Missae*, komisja do spraw reformy liturgii, której szarą eminencją był mason, arcybiskup Bugnini, jako pierwszy obrzęd zreformowała, czy należałoby powiedzieć: zniszczyła, obrzędy święceń kapłańskich i biskupich, święceń diakonatu, kapłańskich i biskupich. Dlaczego? Dlatego, moi drodzy, że diabeł i wrogowie Kościoła doskonale wiedzą, gdzie bije jego serce. Sercem Kościoła jest kapłaństwo. Bez kapłana nie ma najświętszej ofiary, nie ma sakramentów świętych, z wyjątkiem chrztu i małżeństwa. Kapłan, który udziela sakramentu, jak uczy Kościół, działa *in persona Christi*, w osobie Jezusa Chrystusa. Użycza Panu Jezusowi swoich rąk, swoich ust, swojego języka, po to, aby sakrament mógł zostać dopełniony. Więc jeżeli nie będzie ważnie wyświęconych kapłanów, biskupów, nie będzie sakramentu.

I w 1968 roku taki zamach na katolickie kapłaństwo został przeprowadzony. Obrzędy święceń zostały zmienione i od tego czasu musimy zadawać sobie bardzo poważne, fundamentalne pytanie: czy oni są jeszcze księżmi? Czy oni są jeszcze biskupami? Arcybiskup Lefebvre powtarzał: wszystkie ich *Novus Ordo* sakramenty są wątpliwe. Te zmiany, które wprowadzono w 1968 roku, nie były zmianami kosmetycznymi. W przypadku święceń biskupich obrzęd święceń biskupich został stworzony całkowicie od nowa. Odrzucono obrzędy pontyfikału rzymskiego, którymi Kościół posługiwał się przez wieki, i zastąpiono je produktem komisji, w której główne skrzypce grał mason, wróg Kościoła. I to, moi drodzy, jest kwestia fundamentalna z punktu widzenia trwania Kościoła katolickiego. Jakakolwiek uzasadniona wątpliwość dotycząca sukcesji apostolskiej stanowi, moi drodzy, zagrożenie dla trwania, dla istnienia Kościoła katolickiego.

I fakt, iż jako pierwsze zostały zaatakowane obrzędy święceń, potwierdza tylko to, że diabeł miał konkretny plan, że chciał wbić sztylet w to serce Kościoła, że chciał doprowadzić do sytuacji, w której katolickie

kapłaństwo, katolickie biskupstwo wygasa. Ta sukcesja apostolska zostaje zerwana.

I cóż to oznacza, moi drodzy? A no nawet jeżeli widzimy dzisiaj księży ubranych w rzymskie ornaty, jeżeli widzimy kardynała Müllera, Burke'a, biskupa Schneidera poprzebieranych w szaty pontyfikalne, odprawiających mszę trydencką, mszę wszech czasów, to musimy postawić pytanie, czy są oni kapłanami, biskupami, czy są tylko przebierańcami. Czy udają kogoś, kim nie są. Być może chcieliby bardzo być kapłanami, biskupami, ale z samego chcenia kapłaństwo się nie rodzi. Tak jak z samego chcenia pani Mullally nie stanie się ona arcybiskupem Canterbury. Pozostanie zwykłym przebierańcem, ministrantką Lucyfera. I tego faktu nie zmieni to, ile nałoży na siebie haftowanych szat liturgicznych, ile będzie ważył jej pastorał, jak piękna będzie jej mitra.

To samo, moi drodzy, te same kryteria dotyczą duchowieństwa posoborowego. Kapłana, księdza nie czyni przebranie się za księdza, ale otrzymanie święceń kapłańskich. Biskupa katolickiego nie czyni przebranie się za biskupa, ale otrzymanie święceń biskupich w tym nieprzerwanym ciągu sukcesji apostolskiej.

MODLITWA O ODNOWIENIE KAPŁAŃSTWA

Drodzy wierni, trwamy w oktawie święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i pragniemy Wniebowziętą Królową prosić z jednej strony o światło dla nas, abyśmy potrafili się odnaleźć w tej coraz bardziej skomplikowanej sytuacji, w której przychodzi nam żyć. A z drugiej strony prośmy Niepokalaną Dziewicę, już za kilka dni święto Jej Niepokalanego Serca, o to, aby jak najrychlej zdeptała głowę jadowitego węża, który czycha na nasze ludzkie dusze, aby jak najrychlej nadszedł triumf Jej Niepokalanego Serca, aby na nowo, moi drodzy, było jasne, kto jest kapłanem, biskupem, a kto jest przebierańcem.

Trzeba nam prosić, moi drodzy, o odnowienie katolickiego kapłaństwa. Dzięki Bogu to kapłaństwo w Kościele trwa, bo Kościół nie istniałby bez kapłanów i bez biskupów. Ale większość tych, którzy podają się dzisiaj za duchownych, ma święcenia nieważne bądź wątpliwe. Jedynym rozwiązaniem tej sytuacji jest to, aby ci wszyscy, którzy przyjęli święcenia w nowym rycie, zostali wyświęceni bezwarunkowo czy warunkowo, *sub conditione*, w rycie katolickim, w rycie, którym Kościół posługiwał się przez wieki, który daje gwarancję ważności, gwarancję trwania sukcesji apostolskiej. Jakiekolwiek połowiczne rozwiązanie, udawanie, że problemu nie ma, przemilczanie go nie sprawi, że problem się rozwiąże.

Trzeba się modlić, moi drodzy, za tych wszystkich zagubionych dziś, mniej lub bardziej świadomych, aby ten krok, krok służący przywróceniu ładu do Kościoła, zdecydowali się podjąć. I prosimy dziś Królową Wniebowziętą. Prosimy dziś świętego Joachima, ojca Najświętszej Maryi Panny, o światło dla zagubionych duchownych, aby zerwali z tym stanem samozadowolenia, z tym zachwycaniem się, jak ładnie wyglądają w albie z koronkami i w rzymskiej ornacie, żeby skończyli z tą obłudą, jak to biskup Schneider z Bergogliem wojował. Różne krytyczne wypowiedzi można było przeczytać, ale kiedy Bergoglio do Kazachstanu przyjechał, to potulnie stanął do koncelebry przy stole, przy *Novus Ordo Missae*.

UMIARKOWANI KATOLICY

Nie można być umiarkowanym katolikiem. Coś takiego nie istnieje. Albo jest się katolikiem, albo katolikiem się nie jest. I ta uwaga dotyczy zarówno duchownych, jak i świeckich. Albo decydujemy się na życie katolickie i staramy się na miarę naszych możliwości po katolicku żyć, dokonujemy korekty tego, co jeszcze błędne. To nie jest tak, że wszyscy nagle stają się święci. Przecież wszyscy powoli wychodzimy z modernizmu, z liberalizmu i każdy z nas ma wiele w swoim życiu do poprawy. Uczymy się, czytamy, dowiadujemy coraz więcej także w kwestii dotyczącej sakramentów. Kiedy tę wiedzę już mamy, winniśmy wyciągać z niej wnioski. I to dotyczy, moi drodzy, i świeckich, i duchownych.

Udawanie, że nic się nie stało po Soborze Watykańskim, i udawanie, że można połączyć religię katolicką z jej posoborową podróbką, może doprowadzić tylko i wyłącznie do katastrofy, katastrofy wiecznej, do wiecznego potępienia. „Niech mowa wasza będzie: tak, tak, nie, nie".

Prośmy, moi drodzy, gorąco Najświętszą Maryję Pannę o odnowienie katolickiego kapłaństwa, które,

przypominam, jest sercem Kościoła. Jeżeli judeomasonerii udało się zerwać łańcuch sukcesji apostolskiej, to jest to największy triumf diabła w całej historii. I z całą pewnością diabeł będzie uderzał, będzie atakował, szczególnie tam, gdzie ta sukcesja apostolska jeszcze trwa. Więc otaczajmy modlitwą także i tych biskupów, kapłanów, którzy służą Panu Bogu, służą Kościołowi, którzy otrzymali święcenia katolickie, ważne, aby oni nie dali się diabłu zwieść, bo z całą pewnością diabeł tę garstkę, która ma jeszcze odwagę nazywać rzeczy po imieniu, będzie w sposób szczególny atakował. W sposób szczególny będzie starał się, aby zeszli oni na złą drogę.

Trwanie Kościoła, istnienie Kościoła jest, moi drodzy, dziś zagrożone jak nigdy w historii. I od nas zależy, moi drodzy, po której stronie staniemy: czy po stronie Kościoła katolickiego, po stronie katolickiego kapłaństwa, czy raczej po stronie nowej, posoborowej religii z nowym pseudokapłaństwem. I obyśmy dokonywali zawsze dobrego wyboru.

Amen.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Na wieki wieków. Amen.